Nr. 248 We Lwowie — Piątek dnia 5. Października 1894. **Rok XXXIV.**

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Aministracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski, 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danzeberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie n. M.:** Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Wojna stowarzyszeń kredytowych z Bankiem krajowym.

Lwów d. 4. października.

Bank krajowy po galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie jest instytucyą, która najsilniej i najżyczliwiej wspiera u nas rozwój spółek udziałowych. Stowarzyszenia uznają wartość tego poparcia z całą wdzięcznością, i nawzajem odsługują się znów Bankowi krajowemu, jako jego zastępstwa prowincyonalne. Stowarzyszenia porządne wiedzą o tem, że celem ich jest, ażeby w swoim zakresie działania służyły przedewszystkiem dobru powszechnemu, krajowi. A ponieważ Bank krajowy, na tem samem polu pracując, co one, również ma służyć krajowi, dlatego istnieje pomiędzy stowarzyszeniami obywatelskiemi a Bankiem krajowym pewne powinowactwo duchowe. Za pomocą stowarzyszeń, jako agentur swoich wnika działalność Banku krajowego w najgłębsze warstwy ludności.

Także i stosunki osobiste pomiędzy dyrekcyą Banku krajowego a kierownikami stowarzyszeń noszą zawsze cechy zaufania i życzliwości wzajemnej. Nietylko dr. Zgórski, jako dawny zaliczkowiec pielęgnuje wiernie jak najlepsze stosunki wielkiej instytucyi finansowej, której obecnie jest kierownikiem ze stowarzyszeniami, których siłę i wartość zna on lepiej niż ktokolwiekbądź inny, lecz także i z drugim jego kolegą dr. Domaszewskim, musi być każdemu, kto ma sposobność zetknąć się z nim osobiście, stosunek bardzo miłym. Mało bowiem ludzi, którzy łączyliby powagę przekonań i ścisłą skrupulatność w wykonywaniu obowiązku, z serdeczną uprzejmością towarzyską w tym stopniu, jak dr. Domaszewski. I to też jedna dla niego szacunek i sympatyę dobrze zasłużoną.

Pomimo jednak opisanych tu jak najlepszych stosunków obopólnych tak w interesach jakoteż i pod względem towarzyskim pomiędzy stowarzyszeniami a kierownikami Banku krajowego, przecież od lat kilku toczy się w pewnej sprawie specyalnej zasadnicza walka pomiędzy Bankiem krajowym a Związkiem stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, jako reprezentacyą spółek udziałowych.

Chodzi mianowicie o kredyt hipoteczny dla właścicieli mniejszych posiadłości ziemskich, a w szczególności dla włościan.

Bank krajowy przyjął był pierwotnie za zasadę, iż nie udzielał pod żadnym warunkiem mniejszych pożyczek hipotecznych, jak w kwotach od 500 zł. w górę, co niemal trzy czwarte włościan faktycznie od prawa korzystania z rzeczywiście taniego i dogodnego kredytu w Banku krajowym wykluczało.

Po kilkuletnich usiłowaniach i przy poparciu wielkiej ilości wydziałów powiatowych zniewolony został Bank krajowy uchwałą sejmową do zniżenia minimalnej granicy pożyczek hipotecznych do zł. 300 — lecz zatrzymał to obostrzenie dla włościan specyalnie, że co do nich nie obowiązuje ogólna, statutem orzeczona zasada, że wystarcza do zabezpieczenia pożyczki hipotecznej w Banku krajowym, ażeby ona mieściła się w pierwszej połowie wartości ofiarowanej w zastaw hipoteki, ale i teraz jeszcze takie tylko gospodarstwo włościańskie ma przystęp do Banku kraj., które posiada przynajmniej 1.000 zł. wartości szacunkowej — chociażby pożyczka miała wynosić mniej niż połowę wartości, tj. mniej niż 500 zł.

Zniżenie minimalnej granicy pożyczek włościańskich do 300 zł. również nie wydaje się większości stowarzyszeń, prowadzących interesa kredytowe z właścianami, dostatecznem. Ze względu na ogromne rozdrobnienie gruntów włościańskich, i niski dochód z roli, żądają one, ażeby włościanie mogli otrzymywać już od granicy zł. 200 — z Banku krajowego pożyczki hipoteczne na 4% i umarzalne w drobnych ratach długoterminowych.

Towarzystwa zaliczkowe mają skromną pretensyę do tego, iż obznajomione są dość dokładnie z właściwościami interesów kredytowych z włościanami. Nie dość bowiem, że liczą w szeregach swoich członków przeszło 100 000 właścicieli mniejszych posiadłości ziemskich, pomiędzy którymi mają zawsze kilkanaście milionów zł. w drobnych pożyczkach w obiegu, ale 47 stowarzyszeń zaliczkowych pełni funkcye zastępstw Banku krajowego w udzielaniu pożyczek hipotecznych na hipotekę drobnej własności ziemskiej, więc i z tego tytułu mają one sposobność informować się o tem — czy, i jakie pożyczki są dla włościan istotnie potrzebne i jakie warunki spłaty są dla nich najodpowiedniejsze?

Przepisami Banku krajowego, utrudniającemi włościanom zaciąganie pożyczek w tym zakładzie 4% listach zastawnych, z wyrobionym już i ustalonym, bardzo korzystnym kursem (96%) i umarzalnych w drobnych stosunkowo ratach półrocznych — zniewolone są Towarzystwa zaliczkowe do udzielania włościanom zbyt wielkich pożyczek, które niszczą dłużników, gdyż muszą być w krótszym terminie spłacane. Pożyczka włościańska w Towarzystwach zaliczkowych kosztuje zawsze 7—12%, gdy Bank krajowy — jak wspomniano wyżej — udziela pożyczek hipotecznych o połowę taniej, bo na 4 prc. Argument, że pożyczka Banku krajowym jest dla włościanina „za drogą“ z powodu kosztów intabulacyi, także nie ma znaczenia, bo każde Towarzystwo zaliczkowe, które udzieli włościaninowi większej pożyczki, wymaga także, aby była tabularnie ubezpieczoną, więc i tak szukający pożyczki włościanin kosztów nie ominie...

Pożyczka w kwocie 300 zł zaciągnięta w Towarzystwie zaliczkowem na najdłuższy możliwie termin spłaty, tj. aż do lat 5, wymaga rocznie 60 do 80 zł. na oprocentowanie i umorzenie, gdy taka sama pożyczka, zaciągnięta w Banku krajowym może być spłacaną w ratach półrocznych po 15 zł. i mniej. Jakaż jest racya, ażeby włościan wykluczyć od tak dogodnego dla nich kredytu?

Zapewne, że może lepiej byłoby, gdyby włościanie wcale nie potrzebowali robić długów. Nietylko dla samych chłopów ta maksyma byłaby zdrową.

Ale skoro raz już tak jest na tym świecie, że komu braknie pieniędzy, ten radzi sobie pożyczkami, to i włościanom nie można brać tego za złe, że szukają także w potrzebach swoich kredytu. Bank krajowy rozdał dotychczas trzydzieści i kilka milionów złr. pożyczek w listach zastawnych, a z tego zaledwie $2^1/_2$ miliona włościanom — gdy np. dla wielkiej własności ziemskiej stoi otworem Towarzystwo kredytowe ziemskie, Bank austro-węgierski itp. bardzo tanie źródła kredytu hipotecznego.

Więc bez Banku krajowego mogłaby się wielka własność ziemska bardzo dobrze obchodzić, gdy dla włościan jest ten zakład prawie jedynem źródłem długoterminowego kredytu — a źródłem, ze wszech stron dla nich pozagradzanem najniepotrzebniej w świecie.

Wielka własność ziemska w Galicyi, która obejmuje zaledwie $^2/_3$ obszaru, należącego do małej własności ziemskiej, dźwiga ciężar 320 milionów złr. zaintabulowanych długów hipotecznych. Mała zaś własność ziemska, która posiada przeszło ośm milionów morgów ziemi, a do tego dysponuje milionami rąk bezpłatnej robocizny swoich właścicieli i ich rodzin, ma mało co więcej jak 52 miliony złr. długów hipotecznych — z tego zaś wypada na Bank krajowy tylko $2^1/_2$ miliona złr., resztę zaś stanowią **w y ż e j** opodatkowane długi...

Czemuż Bank krajowy nie ma być tak samo przystępnym dla włościan w ich potrzebach kredytowych, jak dla właścicieli realności miejskich, albo dla wielkiej własności ziemskiej?

W maleńkiej Morawie wynosi suma pożyczek włościańskich w krajowym zakładzie hipotecznym zaciągniętych około 14 milionów złr, w Czechach, także mniejszych od Galicyi, ~~53~~ miliony złr., w Galicyi, jak powiedziano, $2^1/_2$ miliona złr.

Towarzystwa zaliczkowe spełniają tylko uczciwie obowiązek opieki obywatelskiej nad 100 000 nym zastępem swoich członków ze stanu włościańskiego, gdy walczą o to, ażeby oni nie byli zmuszani zaciągać w ich kasach niezdrowe dla nich pożyczki krótkoterminowe w zbyt dużych kwotach, i pragną uczynić dla nich w tym celu Bank krajowy przystępniejszym. I choć p. Domaszewski gniewa się na Związek stowarzyszeń za jego kampanię opartą o ułatwienie chłopom przystępu do kredytu hipotecznego w Banku krajowym, Związek nie przestanie o to walczyć. Szanując bowiem wysoko opinie dr. Domaszewskiego i stojącej za nim Rady nadzorczej Banku krajowego, Związek z ważnych względów publicznych musi trwać przy swojem zdaniu, opartem na wieloletniem, bardzo bogatem i wielostronnem doświadczeniu wszystkich Towarzystw zaliczkowych w kraju.

Nie teorya ani uprzedzenie kierują ich zdaniem, ale sumienne przekonanie, na krociach tysięcy wypadków praktycznych sprawdzone i wypróbowane. Taki głos zasługuje może na to, ażeby z nim liczono się poważnie!

Teofil Merunowicz.

Pierwsza nowoczesna bitwa morska.

Lwów d. 4. października.

Bitwa morska między flotą chińską a japońską przy ujściu rzeki Yalu do zatoki Koreańskiej, skończona klęską Chińczyków a znacznemi szkodami Japończyków, jeżeli w wysokim stopniu zajęła Europę pod względem politycznym, to z najwyższem już naprężeniem wyczekiwano jej szczegółów. Była to pierwsza praktyczna próba nowoczesnej marynarki wojennej.

Teorya oświadczała się to za mocnym pancerzem, to za szybkością biegu okrętu — połączyć jedno z drugiem, to był ideał, ale niedościgniony. Co lepsze, czy olbrzymy, czy okręty średnie, i o ile polegać można na torpedach, nikt na pewne powiedzieć nie umiał. Budowano okręty różnych systemów w każdem państwie morskiem pod wpływem strachu — pod tym wpływem przesadzano się w pancerzach i kalibrze dział, aż się doszło do kalibrów, w których jeden nabój około 4200 złr., a jedno działo przeszło 200.000 złr. kosztuje, a po 90 strzałach ma się stać nieużytecznem. Pod naciskiem postępów techniki hutniczej i chemii pędzono na oślep, łożąc olbrzymie sumy na rzeczy po prawdzie nieznane, bo w bitwie niewypróbowane.

Poselstwo japońskie w Londynie ogłosiło krótkie sprawozdanie z owej bitwy nad Yalu z d. 17. z. m., które w połączeniu z innemi wiadomemi w Europie danemi co do konstrukcyi i uzbrojenia okrętów japońskich i chińskich, dają pewien obraz, wiele uwag praktycznych nasuwający.

Okręty japońskie były małej stosunkowo objętości, nie do bitew na pełnem morzu przeznaczone, i to dwojakie, z czasów dawnego systemu budowania, i z czasów od r. 1885. Budowane przeważnie we Francyi i Anglii (reszta w Japonii), odznaczają się nowsze okręty japońskie wielką szybkością: $17^1/_2$ — co już jest dużo na okręt wojenny — 19 a nawet 23 węzłów na godzinę (jeden węzeł tyle co ćwierć mili naszej); dalej uzbrojeniem w liczne działa szybko bijące (6 do 10 strzałów na minutę) średniego kalibru, tudzież w niewiele dział kalibru bardzo ciężkiego w pozycyi zasłoniętej pancerzem; natomiast bardzo mało dbano o ochronę tułowu okrętowego. Ciężkie działo francuskie systemu Caneta 32 cm. L/40 (wystawione na teraźniejszej wystawie powsz. w Antwerpii) posiada wagę lufy 65·7 ton, kula wagę 450 kilo, pęd u wylotu 700 m., przebija więc u wylotu żywą siłą 11.000 ton metrycznych pancerz gruby na 1·20 z kutego żelaza. Lekkie szybko bijące działa Caneta mają wedle długości lufy 700 i więcej metrów pędu u wylotu i tuż z wylotu przebijają pancerze grubości przeszło 30 cm.

Okręty budowane w Anglii posiadają działa systemu Armstronga i Kruppa. Ten jest mniej więcej typ okrętów japońskich, które uczestniczyły w bitwie z 17 z. m., do czego dodać należy znaczny zastęp łodzi kanonierskich i znaczną flotylę torpedową, co do których jednak niewiadomo na pewne, o ile w tej bitwie występywały.

Okręty chińskie, budowane w Niemczech są znacznie większe od japońskich, i należycie konstruowane i uzbrojone, tylko że Chiny zastanowiły budowę okrętów wojennych właśnie w chwili, gdy powstał w Anglii nowy typ uzbrojenia, mianowicie w szybko bijące działa średniego kalibru, — w te byli Japończycy sowicie, Chińczycy zaś wcale niezaopatrzeni. A właśnie znakomicie szybkiemu i burzącemu ogniowi tych dział Japończycy zawdzięczają swoje powodzenie. Strzelali oni także ze swoich dział wielkich, ale nie przestrzelili żadnego pancerza chińskiego — juścić też strzelano nie zbliska, ale na 3000 metrów.

Że jednak mimo to okręty chińskie srodze ucierpiały i niektóre zgorzały, to powód jest ten, iż pancerz zawsze tylko małą część okrętu, mianowicie działa i maszyny zasłania, i to działa niezupełnie, ponieważ one z pokładu biją.

O skutku torpedów nic dotąd niewiadomo; miano jednak najeżdżać dziobami. Japończycy mieli zresztą tę korzyść, że nie wielkie a bardzo szybkie ich okręty zwinnie manewrować mogły. Nadto komenda była, tak marynarki jak wojsk lądowych znakomita, służba sygnałowa wyborna, i co też nie mało znaczy, ducha Japończyków podnosiły odniesione na lądzie zwycięztwa. Naczelny wódz floty chińskiej uskarża się, że komendanci kilku jego okrętów stchórzyli podczas bitwy; wiadomo atoli że chiński marynarz wojenny jest materyałem daleko dzielniejszym niż chiński żołnierz lądowy. Ale tem zaszczytniejsze zwycięztwo dla Japończyków.

Wynik bitwy morskiej nad Yalu tak streszczają znawcy europejscy: Można już wydedukować sobie tę naukę, że należy więcej niż dotychczas dbać o szybkość i w ogóle o zwinność okrętów w obrotach, tudzież o szybki ogień dział; należy też, jak to w Anglii już poczęto, system szybkiego strzelania zastosować do dział większego jeszcze kalibru. Czy ta wojna na śmierć skaże pancerze, szaleństwem byłoby już dzisiaj wyrokować, jakkolwiek w związku z różnemi wypadkami z ostatnich czasów myśl ta uporczywie się nasuwa. Na każdy sposób wypadki nie przemawiają za opancerzonemi ciężko okrętami bojowemi. A zresztą może też lądowa artylerya polowa weźmie sobie naukę z szybko bijących dział okrętowych, i porzuci swoją dotychczasową niechęć do tego typu artyleryckiego.

Londyński korospondent *Berl. Tageblattu* donosi, że jak słynny angielski konstruktor okrętowy, sir Edward Reed opowiada, cesarz Wilhelm II. taki zapowiadał wynik nowoczesnych bitew morskich, jaki się ziścił pod Yalu. Z powodu wypadku z niemieckim okrętem wojennym „Brandenburg“ cesarz konsultował Reeda i oświadczył mu: „Jakkolwiek w zupełności uznaję wartość silnego pancerza dokoła okrętu, to zawsze zważać należy, aby pancernik jak najwięcej dział i jak najwięcej wolnego pola dla ognia działowego posiadał“. Dalej cesarz, nie znając jeszcze szczegółów bitwy pod Yalu, opisywał, jak się odbyć musiała, mianowicie co do olbrzymiego skutku dział szybko bijących. Cesarz był tak mocno o swojem zdaniu przekonany, że dając Reedowi swoją fotografię dopisał: „Rozkład ciężaru na nowoczesnym okręcie wojennym czyni koniecznym kompromis między pancerzem a artylerya. Dajcie okrętowi pancerz dokoła, ale też wszystko inne oddajcie na korzyść artyleryi“.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 2. października.

(Hoch auf Wurmbrandt. — Giełda i upaństwowienie kolei południowej — Pensye urzędników kolei południowej. — Budżet na r. 1895. — Poseł Gessman przed wyborcami. — Zajmująca zagadka.)

Gdy swojego czasu rozeszła się w pozytywnej formie wiadomość, że Plener obejmuje tekę ministerstwa skarbu — giełda tutejsza wydała parol *hoch auf Plener* i przyjęła p. Plenera ogromną haussą. Hr. Wurmbrandt zdaje się zazdrościć swemu koledze tej popularności i doprowadził do tego, że nazwisko jego nie schodzi z rubryki ekonomicznej dzienników wiedeńskich, a w ostatnich dniach pojawia się ona prawie zawsze w kombinacyi z haussą na giełdzie.

Od chwili powrotu hr. Wurmbradta z Budapesztu, z którą równocześnie doszła do wiadomości publicznej, że przedmiotem konferencyj budapeszteńskich był projekt upaństwowienia kolei południowej, wiadomość tę dzienniki tutejsze prawie codziennie w innej podają formie, a to widocznie w celach spekulacyjnych. Ministerstwo handlu nie może prostować tych dziwacznych, często sprzecznych ze sobą wiadomości, w których zawsze to jest prawdą, że zamiar upaństwowienia, względnie wydzierżawienia kolei południowej rzeczywiście istnieje i że w ministerstwie zajmują się wypracowaniem odnośnego przedłożenia.

Bardziej aniżeli sfery giełdowe, zaniepokoiła wiadomość o objęciu kolei południowej w zarząd państwowy, urzędników tej kolei. W styczniu roku 1892, przeprowadził był dyrektor Schüler regulacyę płac urzędniczych w ten sposób, że obniżył pensye wyższych urzędników, — jako kompensatę, obiecał ustanowić częstszy awans. Obecnie dyrektor Schüler nie żyje już a urzędnicy kolei południowej stoją przed niespełnioną obietnicą.

Na wieść o upaństwowieniu, wnieśli urzędnicy dwie petycye, do zastępcy dyrektora Pfeifera i prezydenta rady zawiadowczej ks. Hohenlohego, w których proszą, żeby zarząd kolejowy postarał się o to, aby w razie upaństwowienia kolei wszyscy urzędnicy bez utraty uzyskanych praw objęci zostali przez państwo. Odpowiedź dyrektora Pfeifera nie wypadła bardzo pomyślnie, wskazał on na to, że obecny system awansu nie byłby był wprowadzonym, gdyby można było wtedy przewidzieć, że objęcie kolei przez państwo tak rychło nastąpi. Natomiast książe Hohenlohe obiecał deputacyi urzędników, że wszelkich dołoży starań, by życzenia urzędników były uwzględnione — pytanie tylko, czy sta-

---

4

Czterdzieści dni na morzu

(Bajka na tle prawdziwem.)

[Ciąg dalszy.]

Z pomiędzy tych drzew czy skał, oblanych wodą, wznosiły się od czasu do czasu jakieś olbrzymie ptaki — istne bestye apokaliptyczne. Widać było doskonale ruch skrzydeł, ciężki, powolny, szyje wyciągnięte i nogi zwisające, kiedy spuszczając się biły przed się skrzydłami jak żagle, i ściągały je dopiero po kilku krokach, ustaliwszy się na nogach. Zjawisko to powtarzało się dość często, czasem dwa lub więcej takich „zwierów ili ptyci“ latało po nad skałą, której kontury ciągle się zmieniały.

Wieść je *„a mirage is to be seen“* szybko się rozniosła, i co żyło znalazło się na lewej stronie pokładu. Massay miał ochotę zapolować na te ptaki — Miss Tillbury cieszyła się dziecinnie, i ile razy ptak się pokazał, wołała „look now“ — wszyscy się cieszyli, ale nikt nie mógł powiedzieć co to właściwie jest, co lata. — Powoli wszystko, i skały i woda, i ptaki, zaczęło się niby oddalać, blednąć, zamazywać, tracić kontury, aż się rozlało wreszcie zupełnie w mgłę, a gdy i ta się rozwiała, zostały na tem miejscu tylko nagie żółte piaski, zasypałem niemi łzę pożegnalną spadłą na koła „wielkiego niedźwiedzia“ — żegnałem go na długo, a nie wiedziałem jakiej doli będzie przyświecał „krzyż południowy.“

O dziewiątej dzwonek zawołał do śniadania, ale ja już przedtem czekałem w sali jadalnej, żeby powitać Aleksandrów. Weszli — ona świeża, wypoczęta; on swoim nieco kołyszącym krokiem, z podaną naprzód głową żółty — przeląkłem się. Wczoraj w gorączce powitania, może ożywienie go odmłodziło, a może ja nie dobrze mu się przypatrzyłem, nie uważałem tej strasznej zmiany w jego całej osobie — dziś mię to zmięszało — to był starzec — on musiał zauważyć pomięszanie.

— Charlak byłem zawsze, ale przecież nie taki jak dziś, prawda? — rzekł podając mi rękę.

Za nim tuż postępywał mój towarzysz kabinowy.

— Pan Henryk M., pan Eugeniusz J. — roześmieliśmy się obydwaj.

— Czemuż mi pan zaraz nie powiedział, że jesteś Polakiem i jedziesz z Aleksandrem.

Zrobił na to poważnie wesołą minę, i ręce trochę szerzej rozstawił, ale nic nie odpowiedział. Ach, żeby mię kto raz w życiu tak głupio zagadnął, pewnie nie opuściłbym sposobności odpowiedzi.

Przy stole uprosiłem sobie miejsce naprzeciwko nich, i o ile na to pozwalała obecność tylu obcych ludzi i widok biednego Aleksandra, no a i mój nastrój, zaczęliśmy rozmawiać wesoło, ja nie wychodząc z potrójnego zadziwienia: co jest właściwie Aleksandrowi — jak piękną Marylka się zrobiła — i co ten łysy czerwony pyzaty Henryk znaczy? Wypytywania i opowiadania zostawiliśmy na później. — Sparaliżował mię dopiero widok noża Henryka w jego ustach — wjechał z całą furą zieleniny na nożu między zęby! *„Avaleur des sabres“* — pomyślałem — minął się z powołaniem!

Aleksander mówił mało, ograniczał się prawie tylko do odpowiedzi — robił wrażenie tak przykre, że mi słowa na ustach zamierały, kiedy na niego spojrzałem. Co to za kobieta — myślałem — skoro ona może żartować przy boku takiego męża? Pan Henryk był widocznie zaambarasowany, choć w rozmowie brał żywy udział, i zauważyłem zaraz, że stara się być oryginalnym w swoich powiedzeniach. Spostrzegłem teraz drugą rzecz fatalną u niego — miał nerwowe drganie w powiece, co zawsze nadawało oku jakiś niemiły wyraz. — Nie, my się nie pokochamy.

Po śniadaniu wyszliśmy na górę. Nad pokładem były już porozpinane markizy jako ochrona przed słońcem i tu dopiero zaczęły się wypytywania. Henryk miał na tyle uwagi, że pod pozorem porządkowania rzeczy w kabinie, zostawił nas samych.

Oni się pobrali ośm lat temu; dzieci nie mieli; interesa szły bardzo dobrze, ale Aleksandra zdrowie zawsze bardzo delikatne, z każdym rokiem się pogarszało — drugą zimę juz spędza w Egipcie, a teraz lekarze kazali mu zrobić dłuższą podróż morską, więc się wybrali do Australii. Marylka pielęgnowała go jak matka; czuć było łzy w jego głosie, kiedy mówił o jej przywiązaniu i poświęceniu.

Marylka słuchała tego opowiadania wpatrzona gdzieś w dal, zdawałoby się bezmyślnie, gdyby gra kolorów na jej twarzy i czasem jakieś ściągnięcie ust, nie kazało się domyślać, że one słyszą wszystko, i że opowiadanie to budzi i w niej jakieś myśli i jakieś uczucia, może nie najmilsze.

Statek posuwał się wolno, a tak równo, że ruchu zupełnie się nie czuło *) Gdyby kanał Suezki był istniał za Dantego, byłby on jazdę po nim umieścił w swoim „paradiso“. Nikt nie choruje, gorąco nie jest przykre, a mimo, że po obu stronach widzi się tylko pustynie piaszczyste, czasem trochę pagórkowate, gdzieniegdzie porośnięte rzadko krzewiną, przypominającą nasze Boże drzewko, przejazd jest bardzo urozmaicony. Często dojrzeć można karawany ciągnące lub rozłożone obozem, czasem tuż przy kanale. Kilka namiotów rozpiętych, w jednym właściciel karawany siedzi na swoich własnych nogach, i pewny że mu nie uciekną, z całym spokojem pali z nargila — w innych służba się kręci, w środku na rozłożonem ognisku, smaży się coś w kotle, a w koło leżą wypoczywając juczne wielbłądy, w nieładzie, jak i gdzie któremu się właśnie podobało, a jeszcze dalej w koło pustynia i piaski i niebo.

Niektóre stacye poobsadzane palmami i otoczone ogródkami (wzdłuż znacznej części kanału idzie drugi ze słodką wodą) są bardzo malownicze. Czasem gromadka dzieci z jakiej pobliskiej osady, biegnie przy okręcie — czarne to wszystko, okryte tylko gdzieniegdzie łachmanami, wyciąga ręce i kiwając głowami, woła „babszisz“, a kiedy im kto rzuci co z okrętu, robi się z nich jedna kotłująca masa, w której nadarmo by się kto kusił poszczególne członki rozgatunkować. Przy takich okazyach Massay strzelał w tę kupę pomarańczami, i wtedy wszystko z krzykiem się rozskakiwało, ale w jednej chwili skłębiało się znów nad pomarańczą. Widuje się także Arabów na koniach, które choć nieraz szkapy Boże odpuść, ale pod Arabem i na tle puszczy, w naszych oczach cudownych przybierają kształtów. Przy jednej stacyi jednak widziałem konia karego, który mógł był śmiało stanąć w stajni nieboszczyka Farysa. On sam chyba wiedział o tem, tak wysoko trzymał głowę i tak patrzył dumnie. Przy nim stała Arabka, z twarzą po oczy zasłoniętą, okryta lekką czarną materyą, spływającą we fałdach z ramion do ziemi — obrazek był śliczny istotnie, nawet Brandtowi się podobał.

Na stacyach, kiedy dwa okręty jednej kompanii się mijają, pasażerowie witają się, powiewają chustkami, jak dobrzy znajomi, ludzie, którzy ten jeden raz na kuli ziemskiej się skrzyżowali, którzyby nawet nie spojrzeli na siebie, gdyby się spotkali gdzieś na lądzie stałym. Australczycy nawet swoje „ku—i“ czasem wołają, a bardziej krewcy radość gwizdaniem okazują, co jest u nich oznaką najwyższego uniesienia (w teatrze naprzykład). Pamiętam, kiedyśmy mijali „Victoria“ jeden z najładniejszych statków kompanii P. & O., na obu pokładach taki piekielny hałas i gwizdanie powstało, że człowiek spokojny mógł się stać niespokojnym o swoję całość, nie wiedząc, że to objawy radości i niewinne tylko powitanie.

Już wieczór był, kiedyśmy minęli Ismailę i wjechali na jezioro Timsah. Tasmania rozpaliła dwa słońca elektryczne u przodu i na tyle, kanał odznaczony przez jezioro latarniami, wił się jasną drogą po wodzie, a my rzucając całe strumienie białego światła przed siebie, posuwaliśmy się wolno i mijali te na falach tańczące światełka. To było śliczne, ale prawdziwa poezya czekała nas dopiero na jeziorach Gorzkich.

(C. d. n.)

K. Fedorowicz.

---

*) Zwykła szybkość parowców wielkich na linii australskiej, jest między 13 a 17 mil morskich na godzinę. Długość całego kanału wynosi tylko 87 mil, a zabiera ta droga 17—19 godzin czasu. Jadą dlatego tak wolno, że przy szybszym trochę ruchu tworzyły by się fale, które wracając z piaskiem nadbrzeżnym napowrót, kanał by zamulały. Szerokość kanału co najwyżej może wynosić 50 metrów (teraz go zaczęli rozszerzać), samo zaś główne koryto jest tak wąskie, że dwa statki minąć się nie mogą. Są w pewnych odstępach stacye (gares) na których okręt zatrzymują, jeżeli jest sygnalizowany inny na przeciw idący. Statki pocztowe mają pierwszeństwo przed innemi.

*) Kanał przechodzi w całej swojej długości przez cztery jeziora, na których jego koryto odznaczone jest blaszanemi beczułkami, umocowanemi do dna łańcuchami. W nocy na tych pływakach *(buoys)* palą się światła, gdyż inaczej, naturalnie, nie byłyby one widoczne.

rania prezydenta znajdą poparcie członków rady zawiadowczej.

Jak słychać, wypracowano już budżet na rok 1895 i ma on być przedmiotem obrad najbliższej rady ministrów. Preliminarz zwyczajnych wydatków ma wynosić 626 milionów tj. o 6 milionów więcej aniżeli w roku bieżącym. W budżet na rok bieżący wstawiono wyższe cyfry na inwestycye kolejowe, na pomnożenie sądów i personalu sądowego szczególnie w Galicyi. Natomiast figurują w budżecie wyższe pozycye z dochodów z podatków pośrednich i bezpośrednich, jakoteż znaczna zwyżka dochodów z kolei państwowych.

Jak się dowiaduję, wniesie rząd na jednem z pierwszych posiedzeń Rady państwa, wykaz dochodów z podatków pośrednich i bezpośrednich aż do końca miesiąca sierpnia br.

Poseł antisemicki dr. Gessmann, którego nazwisko w procesie Geidera tak często i w tak niemiłej z tym dżentelmenem figurowało kombinacyi, uważał za stosowne zwołać wyborców, celem zdania sprawy ze swoich czynności poselskich. Relacye dzienników liberalnych o tem zgromadzeniu są bardzo obszerne, treść tych sprawozdań, stanowią jednak prawie wyłącznie „uwagi", z których trudno wyrobić sobie pojęcie o przebiegu zgromadzenia i toku dyskusyi. Relacye te podobne są do sprawozdań tych samych dzienników z procesu Geidera, w których starano się skrzętnie omijać odpowiedź na pytanie, jaką rolę w tej skandalicznej sprawie odegrało Towarzystwo asekuracyjne „Phönix" i inne podejrzane figury.

Słusznie też jedno z pism humorystycznych wiedeńskich stawia do rozwiązania zagadkę: „jaką premię płacić musi Towarzystwu „Phönix" wymuszyciel (*Erpresser*), żeby się zaasekurować, iż zamiast odstawienia go do sądu, otrzyma od Towarzystwa kubana w kwocie 1000 zł.?" Przekonani jesteśmy że „Phönix" nie zajmie się rozwiązaniem tej zagadki!... (—i.)

Nagrody na wystawie lwowskiej przyznane przez komitet sędziów.

Grupa XXIV.
(Praca kobiet.)

Dyplom honorowy komitetu wystawy.

Krzysztofowiczowa Wiktorya z Kornicza, za kolekcyę okazów z zakresu kobiecego gospodarstwa wiejskiego. Praktyczne kursa dopełniające przy szkole wydziałowej im. królowej Jadwigi we Lwowie, za kolekcyę robót ręcznych, w szczególności w zakresie haftów ozdobnych. Szkoła robót kobiecych im. św. Scholastyki w Krakowie, za kolekcyę okazów robót ręcznych, zwłaszcza w zakresie szycia białego i haftu.

Medal złoty kom. wyst.:

Szkoła specyalna robót kobiecych w Przemyślu, za kolekcyę okazów robót ręcznych, zwłaszcza w zakresie haftów kościelnych. Antonina Deyma z Wiednia, za hafty ozdobne. Kolasińska z Poznania, za baldachim haftem cieniowanym. Eliza Orzeszkowa, za album zasuszonych roślin nadniemeńskich, ułożonych we wzory własnego pomysłu, dających się zastosować w przemyśle artystycznym.

Medal srebrny komitetu wystawy:

Karolina Bielińska z Szarpaniec, za tkaniny domowe. Bogumiła Yonżyna z Prusinowa, za likiery domowe. Leontyna Paygertowa ze Streptowa za konfitury. Zenobia Polanowska z Ubienia, za miód i likiery domowe. Szkoła stowarzyszenia „Pracy kobiet" we Lwowie, za okazy szycia białego i haftu. Szkoła stowarzyszenia „Pracy kobiet" w Kołomyi, za okazy robót ręcznych. Zakład sierot ks. Sanguszkowej, za odnawianie starych haftów. Klasztor pp. Zmartwychstanek w Kętach, za okaz haftu atłasowego na batyście. Tow. „Zinoczyj kružok" w Kołomyi, za nadesłany okaz haftu ruskiego na wełnianej tkaninie. Karłowska z Poznania za szycie, haft atłasowy i koronki. Kornelia Mayerburg z Krakowa, za koronki szyte, weneckie i reticello. Antonina Maurer ze Lwowa, za koronki klockowe, weneckie, duschesse i reticello. Zofia z Wilbutowiczów-Kapłońskich Roszkowska, za prace poświęcone ochronkom froeblowskim. Emilia Podynkowska z Krakowa, za odnawianie starych haftów. Bronisława Poświkowa z Warszawy, za malowania na porcelanie. Teofila Kriegshaber ze Lwowa, za hafty ozdobne. Franciszka Lewicka ze Lwowa, za hafty ozdobne. Z Mochnackich Muczkowska, za dywany smyrneńskie. Pańkowska z Poznania, za makatę i ekran haftem cieniowanym. Marya Chlebowska z Krakowa, za obraz haftowany (malowany igłą). Julia Stahlberger ze Lwowa, za dywan gobelinowy i za malowanie na drzewie. Albertyna Kanigowska z Warszawy, za malowanie na porcelanie i fajansie. Władysława Gostyńska ze Lwowa, za malowania na drzewie. Marya Wiśniewska z Krakowa, za kolekcyę rysunków stosowanych do robót ręcznych. Marya Elijasz z Krakowa, za malowania na drzewie. Jadwiga Zaleska ze Lwowa, za makatę w stylu odrodzenia. Felicya hr. Comello, za okazy haftu „punto ungaro". Władysław Przybysławski z Uścia, za popieranie przemysłu domowego włościanek, a mianowicie za makatę w smaku tureckim, wykonaną przez włościanki. Marya i Olga Frankłówny, za roboty ozdobne.

Medal bronzowy kom. wyst.:

Emilia Gnoińska z Cieszanowa za konfitury. Marya Irasy z Lipnik za konserwy szparagowe. Walerya Czerniakowska z Lisieczyniec za wina owocowe. Władysławowa Riegerowa z Zimnowody za wędliny i pieczywo. Szkoła stowarzyszenia „Pracy kobiet" w Krakowie za okazy robót ręcznych. Zakład PP. Służebniczek w Miłkowie za wzorowo szyte i wyhaftowane koszule włościańskie. Zakład PP. Służebniczek w Starej Wsi za koronki. Zakład sierot w Plessowie w W. Ks. Poznańskiem za koronki. Zofia Kołlarska, właścicielka prywatnej szkółki froeblowskiej w Żywcu, za zbiór rysunków, wyszywanek i plecionek froeblowskich. Ochronka im. Zimorowicza we Lwowie za zbiór robótek froeblowskich. Tadeuszowa hr. Dzieduszycka za obraz haftowany. Władysława Gorgolewska z Poznania za podwłośnie na tiulu. Anna Łącka z Warszawy za ekrany malowane. Dembińska z Poznania za hafty. Jadwiga Grzywińska ze Lwowa za koronki naśladowane z paragwajskich. Z Niezabitowskich Korytowska za koronkę brukselską. Marya Temme z Prus Zachodnich za aplikacyę kolorową na tiulu. Karolina Albrecht ze Lwowa za ekran haftem cieniowanym. Zofia Niwińska z Wiednia za dywan w stylu francuskim. Melania Chorążyna z Warszawy za haft cieniowany na atłasie. Wanda Kruszewska ze Lwowa za parawanik malowany. Marya Serkowska ze Stryja za kwiaty robione. Twardowska za inkrustacye w drzewie. Br. Lago za parawan malowany na zwierciadle. Marya Elsanowska ze Lwowa za malowanie na drzewie połączone z wypalaniem. PP. Nazaretanki z Chicago za ornat haftowany złotem i za hafty na bieliznie. Zofia Woźniakowska z Koszlak za dywany. Marya Fiderer ze Lwowa za poduszkę haftem angielskim. Szumlańska z Milwauke w Ameryce za haft na zasłonie przed Przenajśw. Sakrament. Jadwiga hr. Micewska za stoliczek malowany.

List pochwalny komitetu wystawy:

Hr. Potocka z Bendlowa za roboty szydełkowe i filet-giupure. Antonina Ambroziewiczowa za popieranie przemysłu domowego włościanek, mianowicie za koronki wyrabiane na warsztaciku ręcznym. Kowalska z Bobowy za popieranie przemysłu domowego włościanek, mianowicie za koronki klockowe „idria" i czeskie. Blanka Popławska za popieranie przemysłu domowego włościanek, mianowicie za haft na płótnie, wykonany przez włościanki. Laura Rosenfeld z Drohobycza za kapę robotą filet giupure. Marcela Małachowska ze Lwowa za haft cieniowany. Helena Połubińska z Warszawy za wyroby z ziemi palonej. Bronisława Świdnicka za figurki z glinki palonej. Anna hr. Wolańska za ekran haftowany na płótnie. Alicya Nowińska z Warszawy za malowanie na drzewie i tkaninach. Dominikowska ze Lwowa za wachlarze malowane. Marya Florentini z Warszawy za obrazy haftowane. Ciechanowska za zmyślne zużytkowanie wycinków z gazet ilustrowanych na dekoracyę parawanika.

Grupa XXVII.
(Zabytki pamiątkowe, odnoszące się do muzyki; dzieła i instrumenty muzyczne).

Dyplom honorowy komitetu wystawy:

Żarski Tolimir, Warszawa, za wynalezienie wybornego i należycie wypróbowanego systemu korygowania skrzypiec.

Medal złoty komitetu wystawy:

Kerntopf i Syn, Warszawa, za piękny fortepian koncertowy z doskonałą angielską mechaniką. Kotykiewicz Teofil, Wiedeń, za harmonię o pięknych, charakterystycznych rejestrach. Häussler Gustaw, Kraków, za wzorowo korygowane instrumenta i za wyborne imitacye włoskich skrzypiec.

Medal srebrny państwowy:

Drozdowski J. i Syn, Kraków, za fortepian i pianino.

Medal srebrny komitetu wystawy.

Lang K. T., Lwów, za staranne wypracowanie 4 instrumentów smyczkowych (kwartetu). Szebek Fr., Lwów, za wypracowanie instrumentów dętych. Konieczny Alojzy, Jasionów, za organy. Marecki K., Lwów, za fortepian. Jakubowski K., Lwów, za wydawnictwa muzyczne.

Medal bronzowy komitetu wystawy:

Alpiński St., Wiedeń, za klarnety. Klemont A., Lwów, za rejestr drewnianych piszczałek. Wojciechowski T., Kraków, za poprawienie organów. Sojkowski M., Przemyśl, za organy. Grohólski za organy, Sidorowicz i Śliwiński, Stanisławów, za pianina. Tow. św. Mikołaja, Tarnów, za wydawnictwa pieśni kościelnych. Tow. „Bojan", Lwów, za wydawnictwa muzyczne. Hajdecki A., Mostar, za pracę literacką o instrumencie: lira da braccio.

KRONIKA.

Lwów dnia 4. października.

Docentura. Minister wyznań i oświecenia zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego, przypuszczającą poddanego rosyjskiego dra Maryana Ursyn Zdziechowskiego do docentury prywatnej filologii słowiańskiej w tymże uniwersytecie.

Egzamin na nauczycieli szkół wydziałowych męskich zdali przed lwowską komisyą egzaminacyjną: a) z grupy matematyczno-technicznej pp.: Hałan (p. Bóbrka), Hoffmann (p. Radki), Lewicki (p. Sambor); b) z grupy przyrodniczej: Jaworski, Kowalski (p. Drohobycz), Szczurkiewicz (m. Lwów), Adamski (p. Brody), Tyszecki (Stanisławów); c) z grupy historycznej: Frydel (p. Lwów), Ujwary (p. Jasło), Skowroński (p. Kolbuszowa), Kwaśnicki (p. Lwów), Jougan (p. Bóbrka).

Honorowymi obywatelami m. Lwowa będą na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej mianowani: ks. Adam Sapieha, St. hr. Badeni i dyr. dr. Marchwicki.

Raut na cześć wystawców daje komitet i dyrekcya wystawy w dniu 14. bm.

(G) **Zasłużonemu** i ulubionemu przez podwładnych radcy sądowemu, a zarazem naczelnikowi sekcyi I. we Lwowie p. Marcinowi Chorzewskiemu urządzili wszyscy urzędnicy sądowi, z okazyi otrzymanej wiadomości o tem, że został mianowany prezydentem sądu obwodowego w Stanisławowie, miłą niespodziankę. Po przemówieniu zebrani pięknem przemówieniem wyrazili powód i cel tych odwiedzin, a złożywszy imieniem wszystkich serdeczne życzenia wręczyli otrzymany telegram. Niespodzianka ta tak rozrzewniła p. Chorzewskiego, że ze łkaniem dziękował swym podwładnym a zarazem przyjaciołom, za okazaną życzliwość słowami: „Mianowanie moje zawdzięczam tylko wam panowie, bo swą pilnością i pracą pomogliście mi do awansu, który jest właściwie waszą zasługą." Doraźnie urządzona serdeczna, szczera i niekrępowana ta owacya, świadczy wymownie o sympatyi i życzliwości, jaką sobie ustępujący naczelnik, swem przyjacielskiem a zarazem wysoce taktownem postępowaniem, zdobył wśród podwładnych.

Serdecznie pożegnano w seminaryum we Lwowie, dyrektora p. Ludwika Dziedzickiego, który zamianowany został inspektorem krajowym. Po nabożeństwie zebrano się w sali konferencyjnej, gdzie żegnała dyrektora najpierw dziatwa, następnie uczennice szkoły ćwiczeń, dalej kandydatki wszystkich czterech kursów, a wreszcie koledzy i koleżanki, którzy wręczyli mu piękne album pamiątkowe.

Dramat, jakich nie brak. Kościelny OO. Bernardynów znalazł przy zamykaniu kościoła w d. 14 lutego br. w ławce nawy bocznej kilkutygodniowe dziecię owinięte starannie w poduszki, z flaszeczką mleka pełną i ssawką w usteczkach. Dziecię zdawało się być zupełnie zadowolone z siebie i swego otoczenia, bo do pana kościelnego uśmiechnęło się z całą naiwnością kilkutygodnego głodnego aniołka... ale znacznie mniej atoli cieszył się tem odkryciem kościelny, musiał bowiem niemowlę odnieść do komisaryatu, który znowu zarządził poszukiwania za matką. Te pozostały przez długi czas bez skutku, ile że wskazówek co do jej osoby nie było prawie żadnych, bo tylko jeden trochę głuchy i trochę ślepy dziadek kościelny opowiadał, że widział „jakąś" młodą kobietę około godz. 11 w południe do kościoła zmierzającą, a kobieta ta miała popielatą chustkę na sobie, ale ileż to kobiet w popielatej chustce do kościoła chodzi. Dopiero 10 lipca br. mimo tak słabych danych wyśledziła policya matkę tego dziecka w osobie Maryi Sanockiej, którą też pod zarzutem zbrodni podrzucenia dziecka do sądu oddano.

Wczoraj odbyła się tedy rozprawa główna. Marya Sanocka 18-letnia dziewczyna rodem z Jasła, o głębokiem spojrzeniu niebieskich oczu przyznała się do czynu i ze wzruszającą prostotą opowiedziała smutne swe dzieje. W roku zeszłym porzucona przez kochanka, wstydem wypędzona z domu rodzicielskiego, przybyła do Lwowa w nadziei, że stan swój ukryje przed światem i że znajdzie zarobek. Dziecko oddała na wychowanie, sama poszła za mamkę, że jednak za dziecko płacić musiała 6 zł., podczas gdy sama otrzymywała tytułem wynagrodzenia tylko 4 zł., a nadto musiała po dwu tygodniach służby ustąpić, a dziecko odebrać. Mróz ostry, głód, nędza i nieodstępna ich towarzyszka rozpacz, ogarnęła biedne dziewczę; sama dziecię wykarmić ani też na nie zarobić nie mogła. Za ostatnie grosze kupiła mleka i obwinąwszy dziecię zaniosła do kościoła... Tam je zostawiła, pełna wiary, że Bóg ochroni je od niebezpieczeństwa. Istotnie dziecię zdrowe nawet znaleziono i żyje dotąd, ale biedną matkę stawiono pod zarzutem, iż dziecko opuściła, o ratunek własny dbać musiała, pozostawiając przypadkowi ratowanie. Trybunał pod przewodnictwem radcy Hajderera zasądził ją według oskarzenia, które wniósł prokurator Oleński. Społeczeństwo unormowane jest prawny; słuszna jest, że przepisy, unormowane przez nie ulega karze, czyż jednak spełnia się obowiązki społeczeństwa?

Fundacya im. Franciszka Kochmanna. Dnia odbyło się w sali radnej Wydziału krajowego posiedzenie komisyi konkursowej fundacyi Franciszka Kochmanna dla premiowania literatów polskich, pod przewodnictwem księcia marszałka. Na posiedzeniu byli pp.: dr. Kubala, Wł. Łoziński, dr. Pilat, dr. Radziszewski, dr. Wojciechowski, dr. Wład. Zajączkowski i sekretarz Wydziału kraj. Komisya przyznała na dzisiejszem posiedzeniu jednomyślnie nagrodę w kwocie 1000 złr. autorowi dzieła wydanego w roku bieżącym nakładem muzeum narodowego w Rapperswylu pod tytułem „Kościuszko", zaś nagrodę w kwocie 500 złr. prof. dr. Piotrowi Chmielowskiemu za jego monografie literackie o Mickiewiczu i Kraszewskim.

Tarnopolska omladina. Pod tym nazwiskiem przynosi *Wiener Tagblatt* Szepsa wiadomości z Tarnopola o tajnym związku tamtejszych uczniów seminaryum, o czem w swoim czasie już donosiliśmy. Barwne pióro korespondenta powiada, że członkowie schodzili się nocą (zapewne wieczorem), że celem tego stowarzyszenia tajnego na wzór pragskiej omladiny było oderwanie gwałtowne Galicyi od państwa austryackiego, Królestwa polskiego od Rosyi, Poznańskiego od Prus i ustanowienie niezawisłego Królestwa pod berłem króla polskiego. Jako skutek tego stowarzyszenia, mającego na celu propagandę czynu — tarnopolski korespondent *Wiener Tagbl.*, obdarzony widocznie wcale bujną fantazyą, przedstawia popełnione w roku zeszłym skrytobójcze morderstwo przez ucznia Szweda na profesorze gimn. Głowackim, pozorując to tem, że śp. Głowacki był profesorem języka niemieckiego, a Szwedowi, który po dokonaniu morderstwa i sobie życie odebrał, uczniowie wyprawili okazały pogrzeb i grób jego kwiatami okryli. Mięsza tutaj atoli rzecz korespondent *Tagblattu* co najmniej o tyle, że do tajnego stowarzyszenia należeli przedewszystkiem uczniowie seminaryum, Szwed zaś był uczniem gimnazyum. W dalszym ciągu tej korespondencyi przedstawione jest, jako dzieło tej omladiny tarnopolskiej porozlepianie na wiosnę b. r. napisy na murach w Tarnopolu „precz z Niemcami, śmierć Rusinom". Stowarzyszenie to tajne miało liczyć około stu członków, a jak korespondent *W. Tagbl.* się domyśla było tylko filią lwowskiego i krakowskiego, o którem atoli nikt we Lwowie i Krakowie nic nie wie. W końcu dowiadujemy się ze wspomnianej korespondencyi, że oskarzenie przeciw Kazimierzowi Bieniedzkiemu i towarzyszom o obrazę majestatu ma być połączone z oskarzeniem o ową zdradę stanu, jako też, że w czasie pobytu cesarza we Lwowie był u monarchy na posłuchaniu Krzyworaczka, prosząc, aby zaniechano oskarzenia przeciw jego synowi o obrazę majestatu, co cesarz łaskawie przyrzekł uwzględnić.

Szkarlatyna w Brodach. Piszą nam: Od rozpoczęcia roku szkolnego, panuje w mieście naszem szkarlatyna, ale im dłużej trwa, tem gorzej z dziećmi, bo dużo umiera. Umierają dzieci szkolne i nieszkolne, niedawno umarło dwie uczenice z VI. klasy. Z trwogą wysyłają rodzice dzieci swe do szkoły, bo zdrowe mogą wyjść z domu a wrócić zarażone.

Kopalnie nafty w Borysławiu. Bank dla krajów koronnych traktuje od pewnego czasu z właścicielami kopalń nafty w Borysławiu o ich nabycie. Rozchodzi się tu o zrealizowanie projektu, który przed kilku laty był przedmiotem studyów Zakładu kredytowego i który wówczas rozbił się z powodu nieuregulowanych stosunków własności kopalń. Uregulowanie jednak tego prawa własności już nastąpiło i obecnie największa część posiadłości prawnie należy do gal. Banku kredytowego, firmy Gartenberg i Sp. i spadkobierców firmy Liebermann. W bilansie gal. Banku kredytowego udział w kopalniach borysławskich figuruje w sumie 500.000 zł. Produkcya roczna tych kopalń przedstawia wartość około 1,400 000 zł. i znajduje zbyt przeważnie w Rosyi. Stosunki robotnicze są złe i nieuregulowane. Przedewszystkiem więc w kopalniach tych potrzeba uregulować ruch kopalniany i produkcyi. Jak dotąd, jest prawie pewność, że kupno wkrótce przyjdzie do skutku, zwłaszcza, że właściciele kopalń znacznie zredukowali swoje żądania. Prawdopodobnie do kupującego konsorcyum przystąpi także wiedeński Bankverein.

Rodzina carska niespodziewanie, tak, jak zawsze, wyjechała w niedzielę wieczorem w stronę Krymu. Carowi towarzyszy małżonka, następca tronu, wielcy książęta Jerzy i Michał, wielka księżniczka Olga i książę Mikołaj grecki. Ze Zdołbunowa donoszą, że pociągi cesarskie przechodziły tamtędy w poniedziałek. Stacya obsadzona była wojskiem, wszystkie inne pociągi zostały wstrzymane. Pociągi zatrzymały się przez dziesięć minut, a car stanął w oknie wagonu, nie rozmawiał jednak z nikim; ci co go widzieli, opowiadają, że wygląda nieźle i że nie zdaje się, aby pogłoski o rozpaczliwym stanie jego zdrowia były usprawiedliwione. Carowa znajdowała się w innym wagonie. W otoczeniu cara opowiadają sobie o nieustającym niepokoju i stanie trwogi, w jakim car żyje i o jego szybkich, niespodziewanych decyzyach co do celów podróży. To zmienne usposobienie umysłu cara pozwala przypuszczać, że bardzo łatwo nastąpić może powrót do Spały tą samą drogą; domysł ten usprawiedliwia okoliczność, że wojsko pilnujące całego toru kolejowego nie zostało odwołone. *Polit. Corresp.* otrzymuje z dobrze poinformowanego rosyjskiego źródła w Petersburgu doniesienie stwierdzające, że obecny stan zdrowia cara nie daje powodu do poważniejszych obaw. Ilość białka, które stwierdzono w wydzielinach cara podczas ostatnich sześciu tygodni, waha się pomiędzy $^3/_4\%$ a 1%; jest nadzieja, że przy zastosowaniu odpowiedniej terapii, ta nieznaczna ilość prędko zniknie. Zresztą będą odtąd częściej wydawane biuletyny urzędowe o stanie zdrowia cara, ażeby zapobiedz przesądnym pogłoskom. W dalszym ciągu donoszą z tego samego źródła do *Polit. Corresp.*, że pobyt cesarskiej rodziny w Liwadyi potrwa przez całą zimę. Prof. Leydena, jak zapewnia *N. fr. Presse*, powołano wskutek rady jenerała Hurki, którego lekarze przed rokiem już porzucili prawie zupełnie, a którego prof. Leyden w Berlinie o tyle postawił na nogi, że mógł w niedzielę osobiście przedstawić się carowi w Spale. Car na własne życzenie poinformowany został o charakterze swojej choroby. Mimo, iż w ogóle jest bardzo przybity, w Spale wyjeżdżał prawie co dziennie, a nawet polował kilkakrotnie. Nie dalej jak w piątek ubił jeszcze jelenia.

Wielka kradzież wina popełnioną została ubiegłej nocy w naszem mieście. Szczegółów kradzieży, ze względu na toczące się śledztwo policyjne podać nie możemy.

Wiktor Kouing, b. dyrektor teatru Gymnase w Paryżu, autor libreta do „Madame Angot" zmarł w Paryżu w domu obłąkanych.

Policya aresztowała wczoraj Jośla Koszanera, notowanego już złodzieja, który usiłował przez wybicie szyby dostać się do mieszkania Chany Bass, handlarki kosztowności przy ul. Berka. Josla przyłapano *in flangranti* i osadzono w bezpiecznem miejscu.

Zguby. P. Jadwiga C. zgubiła wczoraj na placu wystawy pulares oraz złoty łańcuszek.

Olga H. zgubiła na głównej poczcie 2 kupony, płatne w dniu 1. listopada.

Ze strzelnicy miejskiej. Zakończenie tradycyjnego strzelania o „sól i gęsi" odbędzie się na strzelnicy m. w niedzielę dnia 7. bm.

Otwarcie sezonu zimowego, klubu kręglarzy Tow. strzeleckiego mieszczańskiego we Lwowie, odbędzie się w piątek 5. bm. o godzinie 8 wieczór.

Prośba. Nieszczęśliwy dyeataryusz, staruszek 78-letni, pozostający bez sposobu do życia i w największej nędzy, mający do tego chorą żonę, błaga litościwych ludzi o jakąkolwiek pomoc. Ignacy Nimpfer ul. Wronowskich l. 2.

Zmarli. W Żabiu zmarł Władysław Sidorowicz, rządca dóbr fundacyi skarbkowskiej.

We Lwowie zmarła Józefa Wałaszkiewiczowa, wdowa po urzędniku Towarz. kred. ziemsk.

Sztuki piękne.

Z teatru. Wczorajsze wznowienie „Dworu we Władkowicach" tej najlepszej może komedyi Przybylskiego, życzliwie przez publiczność naszę przyjętem zostało, czego najlepszym dowodem, że teatr był przepełnionym, jak nie zawsze bywa nawet podczas premier. Z wielką uwagą i widoczną przyjemnością przysłuchiwała się publiczność i darzyła oklaskami sztukę i grę aktorów. W roli Julii debiutowała panna Marya Polkowska, gra jej jednakże nie wywarła dodatniego wrażenia. Z pierwszego atoli występu sądzić nie można.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Dora" komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou. Jutro w sobotę „Bal maskowy" wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Występ panny Róży Cndekówney, oraz występ pp. Aleksandra Myszugi, Gabryela Górskiego i Henryka Kowalskiego.

* **Koncert** Juliusza Stanisława Teodorowicza odbył się wczoraj w sali ratuszowej wobec dość licznego audytoryum. Młody skrzypek odegrał trudny koncert D mol, Romans Polonera A-dur i Allegro Wieniawskiego, nadto zaś utwory Sarasatego i Saint-Saens'a, z pewną fiuezyą artystyczną, uwydatniającą się zwłaszcza w wyrobionej technice; strona uczuciowa nie leży snać w interpretacyi artysty. Na urozmaicony program koncertu złożyły się żywo oklaskiwane produkcye „Echa" i piękny śpiew utalentowanego amatora p. dra Czernego, który z silnem odczuciem odśpiewał znane pieśni Paderewskiego i Maszyńskiego.

P. Mieczysław Reyzner zamieszkały stale w Paryżu, chwilowo bawiący we Lwowie, prosi nas o zanotowanie, że nie przyjął przyznanej mu nagrody przez komitet sędziów w dziale sztuk pięknych.

* **Madame sans Gêne** powieść Edmunda Lepellesiera drukuje w przekładzie polskim petersburski *Kraj*. W ostatnim numerze zamieszcza *Kraj* już rozdział XXI. i XXII.

Ostatnie wiadomości.

W węgierskiej Izbie magnatów rozpoczęła się d. 3 bm. debata nad swobodnem wykonywaniem religii. Przeciw ustawie wystąpił ks. kard. Schlauch, dowodząc, że tego rodzaju reformy muszą doprowadzić państwo węgierskie do ruiny. Rząd chce w imię liberalizmu zniszczyć podstawy moralności. Bezwyznaniowość już sama przez się jest szkodliwa i prowadzi do rewolucyi, toż przecież już z tego powodu nie powinno państwo jej ścierpieć. Naród nie chce takiej reformy, będącej uświęceniem ateizmu.

Na wywody te odpowiedział były minister hr. Csaky, że uznanie bezwyznaniowości jest „nieodzowną koniecznością państwową i że niemoralną rzeczą jest zmuszać kogoś do wyznawania religii". Argumenta te ostro

---

Sprzedany obraz.

Nowela.

Ulricha Franka.

— Ależ to prawdziwie komiczna historya...

W kątach ócz drgały mu jeszcze łzy, a na wąskich ustach przewijał się zwiędły uśmiech.

— Prawdziwie komiczna historya — i zaśmiał się głośno, lecz śmiech jego brzmiał jak przytłumione westchnienie. Naraz przestał się śmiać. Pod wesołością, gdzieś głęboko, taiło się cierpienie.

— Wiesz — odrzucił cygaro i nerwowo odsunął kieliszek z winem — bardzo to pięknie, żeśmy się znowu w życiu spotkali i że tak bardzo nam... wesoło!

— Z pewnością.

— Lecz powiedz prawdę, byłeś tam rzeczywiście, widziałeś wszystko.

— Tak.

— I ludzie są wszyscy zupełnie czarni?

— Krajowcy, naturalnie...

— Komiczna historya. I jakże wyglądają te czarne bestye?

— Zupełnie przyzwoicie! Można wśród nich żyć spokojnie, byle ich nie rozdrażnić i nie zniechęcić. Nie są złymi, przeciwnie, są to ludzie spokojni i naiwni. Dzikość leży w ich krwi, a nie w sposobie myślenia.

— Dziwne! Czarne ciała a białe dusze. U nas zestawienie tych kolorów jest zupełnie przeciwne. Każdy jest biały i gładki i ślicznie wypolerowany... na zewnątrz. A w piersiach czarne psie dusze.

— No, nie jesteś zbyt miłym.

— Mój Boże, każdy sadzi podług własnych doświadczeń, a spostrzeżenia z jednostek przenosi na ogół. Jest to stara metoda i najlepiej wypróbowana.

— Co się z tobą dzieje? Jesteś... taki... taki...

— Powiedz otwarcie... komiczny... bardzo komiczny. Nie wezmę ci tego za złe

— Nie poznaję ciebie.

— Widzisz... Ty odbyłeś podróż około świata, widziałeś ludzi najdzikszych... a ja tu tymczasem przeżyłem coś... Ah, powiedz sam, czy to nie jest bardzo a bardzo komicznem. Ty podróżujesz po najdalszych zakątkach ziemi, a ja tu siedzę cicho i przechodzę... przeżywam coś... wiesz... w duszy, co dosięga aż do szpiku. Było to, mówię ci, piękne a komiczne...

Obaj zamilkli. Podróżnik nie miał nic do opowiadania, a ów drugi miał tyle, że musiał dopiero myśli zbierać.

— Dobre wino... nieprawdaż...

— Tak, bardzo dobre — odparł podróżnik. A potem dodał: Franciszku, zdaje mi się, że chciałeś mi coś opowiedzieć.

— Ah, tak! — Zawahał się chwilę, lecz nagle zaczął opowiadać.

— Przypominasz sobie... tę .. Babetę...

— Babetę?

— Z ulicy Ansbacha...

— Ulica Ansbacha... Babeta... ah, tę *vis à vis* na okragłym balkonie...

— Ta sama. Pamiętasz balkon.,

Ale drugi przerwał mu.

— Babeta, naturalnie pamiętam. Smukła postać, z zadartym noskiem.

— Fe, nie śmiej się z zadartych nosków... Odkąd poeci zadarte noski uczynili w romansach symbolem pięknej, śmiałej osóbki... zresztą, mniejsza o to. Życie z biegiem czasu stało się tak banalnem i powszedniem, że nic już nie wyraża; nosy więc przynajmniej muszą coś wyrażać, mówić muszą własną mową... Nosek Babety wyrażał także coś... coś pociągającego, zwycięskiego, a jej nozdrza formalnie drżały temperamentem...

Zatrzymał się chwilkę, wypił kieliszek wina jednem pociągnięciem i mówił dalej:

— A oczy! Migocąca woda! Ciemnoniebieskie i wilgotne, a naraz rozpłomieniały się ogniem i skry rzucały. Sprawiały wrażenie kuli torpedowej, która cicho w głębinie wód spoczywa i nagle zapala się z głośnym hukiem... Widziałeś to kiedy... Paląca, ognista woda... przerażająco piękna. Ty, a usta?! Miękkie i pełne, delikatnie rysowane, jak mówimy my malarze... Lecz, gdy lśniąco-białemi, silnemi zębami usta przycisnęła, występował na nie rys zmysłowości, pragnienie używania .. brutalny... pospolity nawet, powiedziałbym!

— Powiedz, jeżeli ci to przyjemność sprawia.

— Przyjemność ... — Westchnienie wydarło mu się z piersi. — Ah, tak, naturalnie sprawi mi przyjemność, ogromną przyjemność... przecież to historya komiczna...

I mówił już w szybkim tempie.

— Tak, była piękną. Nos, oczy, usta, włosy i wszystko... wszystko było u niej piękne. Matka jej była wdową po majorze i wynajmywała pokoje umeblowane. Znajomość zrobić było łatwem. I razu pewnego zasiadłem na okrągłym balkonie a naokoło mnie była atmosfera błogości. Wiesz, zapalam się łatwo i łatwo nazywam siebie szczęśliwym. Było to w kilka miesięcy po twoim odjeździe. Dopóki ty tu byłeś nie zwracałem głębszej na nią uwagi. Później dopiero... Z tobą zadawalnialiśmy się wpatrywaniem w piękność kobiety i wystarczało nam zupełnie poznać jej nazwisko... Babeta Elze... Ale potem... piekło!

Wyciągnął rękę po próżny kieliszek.

— Nalej mi jeszcze, stary przyjacielu.

— Na zdrowie.

— Ty... Ale ty stałeś się milczącym.

— Słucham i oczekuję twego opowiadania.

— Dobrze, inaczej nigdybym mojej historyi nie skończył. A więc nająłem u nich mieszkanie i byłem Babety tak blisko... blisko... No i naturalnie pobraliśmy się. Wdowa po majorze uważała na przyzwoitość i moralność, to znaczy na urząd stanowy. Boże, widzę już kazanie w twoich oczach, ale nie mogłem przecież szukać ciebie pod równikiem, by zasięgnąć twojej rady, i nie mogłem czekać na twój powrót, nie mogłem, nie. Proszę, nie patrz na mnie z tym niemym wyrzutem... Masz słuszność. Twoje mądre, umiarkowane rady, gdy szaleństw się chwytałem, zawsze mi na dobre wychodziły, ale w tym wypadku na roztropne namysły i korespondencyę z tobą, gdzieś po szerokim świecie bujającym, nie było czasu. Musiałem ją posiąść, nie mogłem bez niej żyć. Oh, ona mi przyrzekła, że będzie skromną i niewymagającą, że będzie pięknie gospodarować... byle tylko ze mną. Słyszysz... ona mi przysięgała, że mnie kocha!

— Krzywoprzysięstwa w miłości są zawsze bezkarne.

— Rzeczywiście? A może! Słuchaj jednak dalej. Teraz dopiero przychodzi najkomiczniejsza historya. Moje materyalne stosunki znasz... Miałem, jak zwyczajnie między malarzami, wiele długów a nic pieniędzy. Lecz potem jednego dnia miałem wiele pieniędzy, a żadnych długów i byłem, jak to mówią, w uregulowanych stosunkach. Właściwie, ty wiesz, miałem zawsze szalone szczęście. Przez całe lata malowałem a nikt na to uwagi nie zwracał. Aż naraz jeden krytyk odkrył we mnie coś z Böklina, drugi w tym samym dniu pochwalił mnie, że tak święcie trzymam z düsseldorfską tradycyą, a dwóch innych twierdziło, że podchwyciłem prarafaelowski tic, jakbym podpatrzył Millais'a lub Rosettiego. Nadzwyczajna zgodność w sądach... mnie jednak pomogły idyotyczne ich gadaniny i świat zwrócił na mnie swoją uwagę. A potem, gdy mnie książęca buda sztuki — znasz przecież to gniazdo — zamianowała profesorem, ponieważ Rhodena, który wyjechał do Włoch, tak znakomicie i... bez wynagrodzenia zastępowałem, byłem skończonym człowiekiem. Byłem interesującym chłopcem, z pięknie przyciętą brodą, długiemi ciemnemi włosami, oficerem w rezerwie z odpowiednią postawą, profesorem, a do tego malowałem! Artysta!! Więcej nie potrzeba. Kto pisze, śpiewa, maluje, gra, bywa wszędzie proszonym i przyjmowanym i coś znaczy na świecie. I ze mną tak było. Dwie córki dwóch radców komercyjnych chętnie byłyby pozwoliły, bym złoto ich posagów przemalował *à la* Böklin, lub nawet je same, choćby jako Zuzanny w kąpieli. I jeszcze jedna blada siostrzenica wpływowego kolegi pozwoliła byłaby się uszczęśliwić, ale ja wziąłem Babetę.

(C. d. n.)

Czas odnowić przedpłatę na „Gazetę Narodową"!

zbijali dwaj prawosławni biskupi rumuńscy i patryarcha serbski Brankowicz.

Na tem dyskusyę przerwano.

Alarmujące telegramy londyńskie, wywołane jakoby niespodzianem zwołaniem gabinetu angielskiego na naradę, są podobno bąkiem giełdowym, a na każdy sposób przesadne. Stan rzeczy na polu wojny chińsko-japońskiej sam przez się wystarczy do zwołania gabinetu. Japończycy już podobno zagrażają nie jeno Mukdenowi, stolicy Mandżuryi, ale i samemu Pekinowi, na wodach chińskich i koreańskich gromadzą się coraz znaczniejsze siły wojenne mocarstw europejskich, a pogłoska o wkroczeniu Rosyan do Korei musi zwracać uwagę, choćby tylko pogłoską się okazała.

Podnosiliśmy już przed kilkoma dniami, że zdaniem powszechnem ustąpienie Decraisa z posady ambasadora francuskiego w Londynie a przeznaczenie hr. Courcela na jego miejsce, uważane jest powszechnie za krok życzliwy dla Anglii, i niepodobna zrozumieć, jak najnowsze telegramy fakt ten w duchu przeciwnym przedstawiać mogą. Nie może też sprawa Madagaskaru dawać Anglii pochopu do irytowania się. Protektorat Francyi na tej wyspie jest przez mocarstwa uznany; wysłannik rządu francuskiego Lemyre dopiero co przepłynął koło Zanzibaru i przed 13 bm. nie będzie mógł przybyć do Tamatave, a do Antananarivo (stolicy Madagaskaru) przybędzie dopiero po otwarciu parlamentu Howasów. Rząd francuski zaś niczego nie uczyni, dopóki nie otrzyma sprawozdania o wyniku jego misyi.

Z Japonii nadchodzi wiadomość dziwna, że rząd, który tak świetne odnosi sukcesa wojenne, przy wyborach do japońskiej Izby posłów pobity został, mianowicie wybrano 109 zwolenników, 149 przeciwników rządu i 39 niezawisłych. Rzecz jednak pewna, że parlament uchwali fundusze na dalsze prowadzenie wojny.

Z Shangaju donoszą: W Pekinie wzrasta wrogie usposobienie przeciwko cudzoziemcom. Obawiają się zdobycia Pekinu przez Japończyków, gdyż rząd chiński nie może ufać swoim żołnierzom z powodu panującego pomiędzy nimi niezadowolenia.

Londyńskie „Biuro Reutera“ donosi z Tientsin: Krąży pogłoska, że dnia 28. września widziano flotę japońską o dziesięć mil od Schan hai-Kwan, które oddalone jest od Pekinu o 200 mil (50 mil naszych) Znaczne siły zostały tam wysłane przez Chińczyków, aby przeszkodzić wylądowaniu wojsk japońskich. Urzędowa depesza donosi, że przybyło 5000 Japończyków w okolice zatoki Possieta na granicy rosyjskiej.

Delegacye wspólne

Budapeszt d. 4. października.

Interpelacya wniesiona na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej przez dep. Pacaka i tow. w sprawie konwencyi militarnej między Austro-Węgrami a Serbią, zawartej rzekomo w r. 1882, opiewa:

W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej twierdzono, że żadna konwencya z Serbią nie została zawarta. Podpisani pozwalają sobie przedłożyć ministrowi następującą konwencyę z Serbią, która w niemieckim przekładzie francuskiego tekstu brzmi:

I. Serbia obowiązuje się nieść Austro-Węgrom pomoc do utrzymania a ewentualnie do przywrócenia porządku i pokoju w krajach okupowanych

II. Serbia zobowiązuje się z nikim nie zawierać wojskowych konwencyj, ani też nie zawierać z żadnem innem państwem traktatów bez wyraźnego zezwolenia Austro-Węgier, pod warunkiem, że zezwolenie takie nie będzie Serbii odmówione, o ile traktaty te lub konwencye nie dotyczą interesów Austro-Węgier. Podp. Piroczanacz.

III. Austro-Węgry gwarantują na wszelkie ewentualności tron serbski dynastyi Obrenowiczów.

IV. Austro-Węgry zobowiązują się zostawić Serbii zupełnie wolną rękę wobec Bułgaryi i zabezpieczyć jej wszelkie korzyści, jakie Serbii ewentualna wojna z Bułgaryą przynieść może. Podp.: Mijatowicz, Piroczanacz, Khevenhüller.

Podpisani na interpelacyi zapytują, czy to prawda, że ta konwencya zawarta została w r. 1882 i jeszcze dotychczas ma moc obowiązującą?

Na interpelacę tę odpowiedział Kalnoky: Radykalne stronnictwo w Serbii już dawno kolportowało w prasie ów tekst konwencyi i nawet ja sam czytałem go w jakiemś piśmie. Jest on jednak apokryfem; nigdy żadna podobna konwencya w r. 1882, gdy byłem ministrem spraw zewnętrz. zawieraną nie była i być może, że tekst ów wymyślonym został z powodu jakiego porozumienia z owych czasów co do stosunków serbskich. Dziś jednak wszystkie porozumienia straciły swą aktualność i nie mogłyby zawierać takich absurdów jak ów tekst niebyłej konwencyi.

Z komisyi podatkowej.

Wiedeń d. 4. października.

Nieustająca komisya podatkowa obradowała wczoraj wieczorem, ponieważ godziny poranne zajęły przygotowawcze obrady subkomitetu komisyi nad podatkiem zarobkowym od przedsiębiorstw, zobowiązanych do publicznego składania rachunków.

Na wieczornem posiedzeniu referował poseł A b r a h a m o w i c z o rozdziale II. Przy §. 85. o „określeniu opodatkowanego“ wywiązała się dłuższa dyskusya. Najpierw poseł Wrabetz popierany przez posła Mengera i Grossa wniósł, aby ten podatek nie nazywał się podatkiem zarobkowym. Podatkiem zarobkowym nie może być nazywanym podatek, który wymierzanym jest wedle stosunku procentowego od czystego dochodu. Podatek zarobkowy jest daniną, którą uiszczają zarobkujące przedsiębiorstwa wedle pewnych cech. Podatek zaś, który od czystego dochodu procentowo jest wymierzany, jest podatkiem dochodowym, a nie zarobkowym. Następnie wnieśli p. L e w i c k i i Wrabetz rozdział wymienionych w § 83. przedsiębiorstw, podpadających pod ten podatek: Ci, którzy mają na celu osiągnąć zysk, powinni być rozdzieleni od tych, którzy mają cele ogólno pożyteczne. Minister Plener zgodził się, by nazwa „podatek zarobkowy“ odpadła. Wobec tego cofnęli pp. Lewicki i Wrabetz swój wniosek, poczem §. 83. niezmieniony został przyjęty. Do §. 84., wymieniającego przedsiębiorstwa, które od tego podatku są uwolnione, postawił p. Doblhoff następujący dodatek: „Od opodatkowania uwolnione są także stowarzyszenia gospodarcze do wyrobu nawozów, maszyn rolniczych etc., oraz do wspólnego przerabiania i zbytu gospodarczych produktów, jeżeli działalność tego stowarzyszenia obraca się w granicach gospodarczego ruchu i nie zawiera w sobie żadnego przedsiębiorstwa, które w zwykłym ruchu podlega opodatkowaniu“. Dodatek ten przyjęto.

Telegramy.

Pilzno d. 4. października.

Wczoraj przedpołudniem odbyło się tu zgromadzenie wyborcze, zwołane przez posła do Rady państwa ks. Adama K o p y c i ń s k i e g o, na które jawiło się przeszło 50 włościan. Zebraniu przewodniczył pan Stępiński. Obszerną dyskusyę wywołała sprawa powszechnego głosowania — poczem powzięto jednomyślną uchwałę, oświadczającą się p r z e c i w powszechnemu głosowaniu, a natomiast żądającą zniesienia prawyborów i zaprowadzenia tajnego głosowania. W końcu wyrażono podziękę posłowi i uchwalono mu jednomyślnie wotum zaufania.

Wiedeń d. 4. października.

Poseł do Rady państwa hr. Stuergkh zamianowany został radcą ministeryalnym extra statum w ministerstwie oświaty, a poseł do Rady państwa prof. Schuklje (Słowieniec) zamianowany został dyrektorem wydawnictwa książek szkolnych z charakterem radcy dworu.

Wiedeń d. 4. października.

Fremdenblatt donosi: Za dni kilka już ogłosi *Wiener Ztg.* odznaczenia z okazyi pobytu cesarza w Galicyi. W liczbie odznaczonych ma być także jeden z redaktorów polskich.

Budapeszt d. 4 października.

Aleksander, król serbski przybędzie tu 14 października.

Belgrad d. 4. października.

Pewnem już jest, że walne wybory do skupczyny będą naznaczone dopiero na pierwsze dni przyszłego kwietnia. Pewnem też jest, że król Aleksander nigdzie się tego roku nie zjedzie się ze swoją matką. Liberały bardzo za złe mają Natalii, że skrzętnie koresponduje z radykałami.

Belgrad d. 4. października.

Przez odkryte niedawno defraudacye w zarządzie monopolu tytoniowego ponosi skarb szkodę przeszło na milion franków.

Petersburg d. 4. października.

W myśl rozporządzenia ministra prawiedliwości odbędzie się cała rozprawa sądowa w sprawie krożańskiej w Wilnie przy drzwiach zamkniętych.

Rozprawa rozpoczęła się onegdaj. Dla publiczności i dziennikarkich sprawozdawców wstęp wzbroniony.

Petersburg d. 4. października.

Nowoje Wremia zaprzecza, jakoby wojska rosyjskie wkroczyły do Korei. Natomiast w kołach politycznych stanowczo zapewniają, że w Władywostoku (niedaleko Korei), Rosya koncentruje eskadrę, i że pod pozorem pościgu za zbiegłymi z Sybiru 2.000 skazańców, wyprawi znaczny oddział wojska do Korei.

W Odessie i okolicy zakupuje rząd turecki konie dla swojej kawaleryi.

Berlin d. 4. października.

Onegdajsze trzęsienia ziemi w Dortmund były silne, połączone z hukiem ogromnym. W jednej szkole zawalił się piec, dzieci poczęły uciekać, i wiele się w pośpiechu mocno potłukło na schodach.

Berlin d. 4. października.

Poświęcenie 132 sztandarów przed pomnikiem Fryderyka Wielkiego odbędzie się dnia 18. października wobec wielu panujących książąt niemieckich i króla serbskiego Aleksandra.

Berlin d. 4 października.

Köln. Ztg. zaprzecza podanej przez *Kreuz. Ztg.* wiadomości, jakoby w Rosyi miano ustanowić rejencyę.

O zdrowiu cara przychodzą ciągle niepokojące wiadomości.

Podróż carewicza do Darmstadtu nie tyle na życzenie cara, ile z porady lekarskiej została zaniechaną.

Rodzina carska przepędzi zimę na Korfu, a tymczasem w Petersburgu wydano mnóstwo zarządzeń, aby pod nieobecność cara bieg spraw państwa nie ucierpiał.

Zaślubiny carewicza będą prawdopodobnie odroczone na czas nieoznaczony, jednak o zerwaniu małżeństwa nikt dotąd nie myśli. Faktem jest, że Pobiedonoscew wystosował do ks. Alicyi list, który ze stanowiska niemieckiego i ze stanowiska ewangielickiego co najmniej jest nieprzyzwoity.

Paryż d. 4. października.

Drugi międzynarodowy kongres urzędników kolejowych został tu wczoraj otwartym. Zamierzonem jest utworzenie syndykatu.

Paryż d. 4. października.

Gaulois zapewnia, że ks. Orleański ani się do Brukseli nie przenosi, ani nie żeni. Ojciec pozostawił mu zaledwo 200 do 300 tysięcy franków renty, więc za mało na prowadzenie domu książęcego, jakoż subwencye dla organów orleanistowskich ustaną.

Rzym d. 4. października.

Były włoski minister wojny, jenerał Pelloux udaje się do Szwajcaryi i Niemiec dla zbadania tamtejszych urządzeń wojskowych.

Londyn d. 4. października.

Zgorzała wielka drukarnia firmy Alderman i Cooca w Leeds; 800 robotników pozostało bez zajęcia; szkodę obliczają na jakie dwa miliony zł.

Zwołanie angielskiej rady ministrów.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Londyn d. 4. października.

Z powodu nagłego zwołania rady ministeryalnej krążą tu najrozmaitsze pogłoski, między innemi, że stosunki między Francyą a Anglią z powodu sprawy Madagaskaru wzięły nieszczęśliwy obrót. Pozytywnych jednak wiadomości brak dotąd zupełnie.

W dobrze zazwyczaj poinformowanych kołach utrzymuje się wiadomość, że zwołanie rady ministeryalnej dotyczy prawdopodobnie wojny chińsko-japońskiej, a mianowicie pogłoski, że wojska rosyjskie przekroczyły już granicę. W takim razie Anglia musiałaby poważnie wystąpić w obronie swego stanowiska w kwestyi koreańskiej.

Londyn d. 4. października.

Dla wszystkich portów na Madagaskarze ogłoszono blokadę. Francuski generalny rezydent otrzymał już instrukcye na wypadek wybuchu rozruchów celem ostrzeżenia francuskich kolonistów.

Wiadomość ta deprymująco oddziałała na giełdę.

Z kompetentnych kół zaręczają, że wiadomość ta jest tendencyjnie wymyśloną Prawdziwą przyczyną zwołania rady ministeryalnej ma być obawa o los Europejczyków w Chinach.

Paryż d. 4. października.

W skutek doniesień o zwołaniu angielskiej rady ministeryalnej prasa paryska gwałtownie występuje przeciw Anglii.

Paryż d. 4. października.

Z urzędowych stron zaprzeczają pogłoskom o blokadzie Madagaskaru.

Londyn d. 4. października.

Jakkolwiek przyczyny zwołania rady ministeryalnej nie są jeszcze znane, utrwala się coraz bardziej przypuszczenie, że zwołaną została dla obrony interesów angielskich na dalekim wschodzie.

Garnizon w Hongkong i angielska marynarka na wodach chińskich mają być wzmocnione. Rząd indyjski ma trzymać 7000 ludzi w pogotowiu do przewiezienia do Hongkong.

Kolonia d. 4 października.

Köln. Ztg. wyraża przypuszczenie, że Francya przez zamianowanie Courcela ambasadorem w Londynie pragnie zaznaczyć, iż wobec Anglii w ostrzejszym tonie wystąpić zamierza.

Wiadomości giełdowe.

(Z Izby handlowej).

Lwów, dnia 4. października 1894.

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 215·00 do 218·00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 286·— do 289·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 412·— do 420·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 211·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·60 do 97·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do —.—. Kom. bankn krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 95·70 do 96·40. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 95·70 do 96·40.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·86 do 5·96. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·15 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·32·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·32·90 do 1·34·—. 100 marek niemieckich 60·80 do 61·20.

Wiedeń d. 4 października.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 369·37, węgierski bank kredytowy 465·50, anglobank 167·50, länderbank 266·50, koleje państwowe 364·50, lombardy 106·87, elbethal —·—, akcye tytoniowe 223·50, alpiny 86·50, renta majowa 98·90, węg. renta złota 121·75, węgierska renta koronna 96·35, austr. renta koronna 97·80, losy tureckie 66·50, unionbank 279·50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 4. października.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 223·— (369·47), lombardy 44·— (107·36), węgierska renta złota 99·50 (121·88), węg. renta koronna 219·25 (133·96). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 4. października

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 301·12 (369·45), lombardy 89·37 (106·99), węg. renta złota 99·— (121·27), węgierska renta koronowa 93·— (96·69).

Z rynków towarowych.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ 1. i 2 października sztuk 2114. — Notowano: prosięta —·— zł; chude —·— zł., mięsne —·— zł. Wszystko za parę. Tuczne płacono 36—41 ct za klg. żywej wagi. **Załadowano do krajów Monarchii 2034 sztuk.**

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń d. 4. październ. Ruch na dzisiejszej giełdzie znacznie się poprawił. Ceny utrwaliły się i na każdym artykule nieznacznie podskoczyły. Płacono: pszenica na wiosnę po złr. 6·82 do 6·84, żyto na jesień 5·48, żyto na wiosnę po zł. 5·90 do 5·94, kukurudza na maj-czerwiec 5.97 do 6·04, owies na jesień 6·06 do 6·08, owiez na wiosnę 6·16 do 6·18.

Wiedeń 4. październ. Spirytus kontyngentowy 15·50 do 15·70.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 października.

Hotel Żorża. M. Gorayska z Moderówki, J. Rozwadowska z Kunowiec, L. Hallerowa, W. Mańkowski, dr. S. Chmurski i dr. K. Kaden z Krakowa, J. Baranowski z Trzebini, S. hr. Mieroszewski z Budołowiec, A. Wiszniewski i A. Witkowski z Plichowa, A. Zawadzki z Białobóżnicy.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i dziś rano było pochmurno, w nocy padał deszcz.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę d. 5. października br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku wschodni, o średniej prędkości 4 m sek

Średnia temperatura doby pozostanie około +10°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opad deszcz nieznaczny.

Dziś dnia 5. października: św. Placyda. — św. Zacz. św. Joana.

Nadesłane.

(Za te rubrykę redakcya nie odpowiada)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.

(Czas lwowski)

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9 36	.	.
Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9 21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	3·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5 26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7 46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6 44	3·20	10·16	10 56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10 51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·0
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6 51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3 31	.
Sokala	.	.	9 56	7·21	.
Bełzca	.	.	9 56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6 16	10 26	.
Ławocznego (Munkacsa, Szerenesa, Miszkolca, Peszta i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Brebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10 26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

L. 2748/894 **Ogłoszenie.**

Magistrat król. wolnego miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę budowniczego miejskiego w Gródku z roczną płacą 800 złr. w. a.

Kandydaci mają się wykazać:

1) świadectwem z odbytych studyów technicznych i ze złożonego egzaminu na budowniczego w myśl §§ 2 i 3 ustawy przemysłowej z dnia 20 grudnia 1859 i cesarskiego rozporządzenia z dnia 16 września 1884, lub koncesyą na budowniczego;

2) metryką chrztu, wykazującą nieprzekroczony 40 rok życia.

Posada udzieloną zostanie prowizorycznie na jeden rok, po upływie którego może nastąpić stabilizacya.

Termin do wniesienia należycie udokumentowanych podań oznacza się po dzień 20 października 1894 roku.

Magistrat król. wolnego miasta Gródka

dnia 21 września 1894. 6025

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki